GŁOS NARODU

NR. 63. — ROK XXV. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 15. MARCA 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23.983, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Zjazd biskupów polskich.

W Warszawie obraduje episkopat polski. Stulecie arcybiskupstwa warszawskiego stało się okazyą do zjazdu Pasterzy Polski katolickiej w tej Polski stolicy. W archikatedrze św. Jana, obok Zamku królewskiego, zasiedli z arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim biskupi Królestwa i Galicyi, wznosząc wspólnie, w zjednoczeniu ducha, modlitwy za Ojczyznę. Zetkną się tam, w Warszawie, z przedstawicielami społeczeństwa katolickiego, które ze czcią uchyla czoła przed sumą potęgi duchowej i przed szerokim horyzontem myśli, jaką reprezentuje najwyższa władza Kościoła polskiego.

Czem była to władza dla Polski, przechodzącej katastrofę wojenną, wie każdy Polak. Skrzepienie siły moralnej i ratowanie dla przyszłości ludu, który uginał się pod nadmiarem klęsk — to dwa punkty zaczepienia tej olbrzymiej i błogosławionej pracy. Jeżeli kler polski będzie miał w historyi tej wojny kartę złotemi pisaną głoskami, to kierownicy naszego duchowieństwa zdobyli sobie laur przywódców tej zwycięskiej armii ducha. Przykład ich świecił naszym duszpasterzom i umacniał w wytrwaniu na stanowiskach, gdy po Polsce przesuwały się fronty, gdy śmierć i zniszczenie spieszyły śladem wojsk zwycięskich i zwyciężanych. Ze stolic biskupich spływała siła umacniająca na lud nasz, gdy wszystko zdawało się chwiać w posadach, gdy teraźniejszość niosła przemiany tak niespodziewane i dławiące, jak zmora senna. Ku stolicom biskupim zwracać się musiał z szacunkiem nowy „władca“ z łaski miecza, podziwiając siłę węzłów moralnych, jakiemi spoiła się Polska katolicka ze swymi Pasterzami i potęgę duchową, jaką daje Im władztwo dusz naszych. Nieraz, gdy zdawało się, że popłoch rozprzęga wszystko, że ludzie oszołomieni nawałem straszliwych niespodzianek tracą ster i miarę — Kościół był w swych przedstawicielach jedynym stałym biegunem w zamęcie wydarzeń, wskazywał drogę, ratował, umacniał, promieniował ze siebie moc, której bramy piekielne nie przemogą — moc, która na opoce Piotrowej wspiera myśl narodową i nadzieję lepszej przyszłości. Takim był episkopat polski czasu wielkiej wojny.

To też gdy w najcięższej tej próbie raz jeszcze stwierdziło się nad wszelką wątpliwość, że katolicyzm i polskość to dwa pojęcia bliźniacze i nierozerwalne, wzrok nasz musi kierować się ku Warszawie, gdzie modli się i radzi Kościół polski. Ścierają się ze sobą moce tego świata nad naszemi głowami, miecz zgrzyta o miecz, moc zmaga się z mocą. Ale ponad tym chaosem wysiłków materyalnych unosi się w górze niezłomna, wyższa nad nie, wieczysta siła ducha, siła moralna, której nieuchwytną zmysłami, lecz nieprzemagalną potęgę coraz głębiej uczy się doceniać świat walczący. Wiemy, jak bardzo siły tej Ojczyzna nasza potrzebuje; wiemy, że ją przedewszystkiem rzuca na szalę dzisiejszych rozstrzygnięć dziejowych; wiemy, ile zawisło od naszych rozważnych decyzyj i od spojrzenia na chwilę bieżącą pod kątem dalekiej przyszłości, bo wiemy, że nigdy może od czasów upadku politycznego Polska nie miała przed sobą tylu oczekiwań i tylu możliwości.

Rzeczywistość ta przemawia do Pasterzy naszych wielkim głosem. Poczucie siły duchowej, jaką reprezentują, uświadamia Im obowiązki i odpowiedzialność względem ogółu. Podniosłym jest więc nastrój, w jakim biskupi Polski zeszli się po raz pierwszy od wieków, aby omawiać sprawy Kościoła, nierozłączne od spraw narodu. Łączy się z nimi duch Ojczyzny, która cierpi, czeka i ma nadzieję.

Conventus episcoporum.

Z powodu stulecia arcybiskupstwa warszawskiego stolica Polski ujrzała w swych murach cały prawie Episkopat ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej, zebrany, jakgdyby na Synodus regionalis, chociaż tytułu tego zjazd obecny nie nosi.

Zdawien dawna na synodach biskupi polscy zagrzewali się wzajemnie do spełniania szczytnych swych obowiązków. Synody utrzymywały w jedności narodowej ziemie, do obcych nawet koron odpadłe, jak Śląsk i Pomorze, brały w opiekę lud wiejski, powściągały chciwość panów i książąt od nieprawych danin i zdzierstwa, ustalały sądownictwo, a tem samem wprowadzały ład w społeczeństwo polskie. Dawne ustawy synodalne dotyczą najważniejszych potrzeb narodu: szkoły i sądownictwa, gdyż jedno i drugie było w ręku duchownych. Biskupi używali na synodach takich zupełnej wolności, nie potrzebowali na nic się oglądać, jeno na swoje sumienie, to też odpierali nieraz żądania królów samych, jeżeli te z prawem, sprawiedliwością i godnością Kościoła pogodzić się czasem nie dały. Królowie i książęta posyłali też tam delegatów z przedstawieniem swych żądań, mianowicie na synody, odbywane współcześnie ze sejmami i nierzadko o jednych i tych samych sprawach obradujące. Zgromadzenie wszystkich arcybiskupów całej Polski na narady wytwarzało spoistość i sprężystość zarządu kościelnego, przyczyniało się zawsze do zjednoczenia Ojczyzny i podniesienia jej potęgi.

Teraźniejszy conventus episcoporum nie jest — trzeba powtórzyć — synodem prawodawczym, zastępuje go tylko, niemniej przecież uchwały tam powzięte, jeżeli zapadną, obowiązywać będą społeczność kościelną w Polsce.

Szczególnie ważnym jest ten zjazd biskupów nietylko ze względu na udział w nim wszystkich dzielnic Polski, ale ze względu na miejsce, w którem się odbywa. Dawno, bo od r. 1643 takiego umyślnego zebrania biskupów polskich na polskiej ziemi nie było. Rosya dobrze wiedziała, jaką reprezentowaćby one mogły potęgę, to też nie dopuszczała nawet do zebrań biskupów, pod jej zaborem będących. Już „łagodny“ Aleksander I. ograniczył pozwolenie na synody w r. 1818, postanawiając, że „Synody gromadzić się nie mogą bez pozwolenia rządu, a decyzye ich przed publikacyą mają być zakomunikowane komisyi obrządków religijnych i oświecenia publicznego“. Potem nowe przyszły ograniczenia, tak, że bez wielkich trudności nawet na pogrzeb biskupa nie wolno było w większej liczbie się zbierać, bo to podnosiło wpływ Kościoła w oczach innowierców, a w samych Polakach podniecało „narodowe ambicye“. Nawet w czasach t. zw. tolerancyi religijnej nie pozwolono biskupom z dzielnicy austryackiej i pruskiej brać udziału w koronacyi N. M. B. Częstochowskiej. Dzisiaj metropolita gnieźnieński, warszawski, lwowski i książę biskup krakowski, zebrani razem w stolicy Polski, błogosławią miastu i Ojczyźnie.

Moment ten historyczny przypomina, że Papież nigdy nie uznał podziału Polski i zawsze akcentował niepodzielność Kościoła w Polsce i — jak to ks. arcybiskup Teodorowicz przypomniał Warszawie — błogosławił „Il tuto Regno di Polonia“ całemu Królestwu Polskiemu. W ważniejszych chwilach Papieże zwracali się jedną Encykliką do wszystkich biskupów rozerwanej Ojczyzny. A i biskupi nasi listami urzędowymi i poufnemi poselstwami katolików świeckich jedność tę ducha podtrzymywali, popierając wszystko, co ją na zewnątrz ujawniało, że przypomnimy tylko zjazd prasy katolickiej w Warszawie r. 1907, kongres Maryański we Lwowie w r. 1904 i Zjazd Skargowski w Krakowie w r. 1912.

Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń. Ufamy, że Kościół polski wyjdzie cały z katakumb ucisku i zajaśnieje Polsce i światu jako przykład nieugiętej wytrwałości w wierze, męstwa w cierpieniach i ufności w Boga, który kieruje losami narodów. Wówczas też zbierze się urzędowy już Synod polskich biskupów na nowo, by swe uchwały prawodawcze Polsce „zawsze wiernej“ podać do zachowania. Oby jak najrychlej!

Józef Stanisław Pietrzak.

Bagdad.

Gdy na frontach europejskich wojna z trudem tylko wydobywa się z pieleszy zimowych, na dalekim Wschodzie rozwinęła się od kilku tygodni wcale szeroko zakrojona akcya bojowa, która zapomniany już front w Mezopotamii i w Persyi ponownie wysuwa na porządek dzienny. W splocie zdarzeń, które już dokonały się, lub których w najbliższych dniach na głównych frontach bojowych oczekuje się, nikt chyba przemianom, jakich świadkami jesteśmy w Mezopotamii, decydującej wagi przypisać nie może. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by rozstrzygnięcie wielkich zmagań światowych zapadło na gruzach starego Babilonu. Znaczenie tych egzotycznych odcinków bojowych będzie zawsze tylko uboczne, a wypadki, które się w ich obrębie rozgrywają, według przewidywań ludzkich pośrednio tylko wpłynąć mogą na militarne i polityczne kształtowanie się losów świata.

Po tych zastrzeżeniach, przy rozważaniu akcyi bojowej nad Tygrysem, nasuwają się trzy zasadnicze momenty, które ze zmieniającej się na dalekim Wschodzie sytuacyi już teraz wyłaniają się. Pierwszy z nich, to moment natury politycznej: oddźwięk epizodu bagdadzkiego w świecie mahometańskim, szczególnie w Arabii, Persyi i Indyach. Drugi, to kwestya odciążenia frontów europejskich, gdzie ofiarne wojska otomańskie, odbiegłszy rodzimych rubieży, walecznie potykają się nad Seretem, Złotą Lipą i Narajówką. Trzeci wreszcie moment, najważniejszy może, to dążność po stronie koalicyi do przysparzania sobie atutów, do pozyskiwania terenów, któreby podczas ewentualnych rokowań pokojowych przedstawiały się jako fakty dokonane. W tych skromnych nieco granicach należy na razie zamknąć znaczenie wydarzeń, jakie głoszą komunikaty angielskie i rosyjskie. Prasa ententy nieomieszka bezsprzecznie dorzucić momentu gospodarczego, wskazując na rozwianie się snów niemieckich o linii kolejowej Hamburg—Bagdad: zważyć jednak należy, iż w czasie wojny gospodarcze znaczenie Mezopotamii dla wyżywienia mocarstw centralnych równe jest niemal zeru, zaś po wojnie, mimo zaklęć ententy, polityka gospodarcza innemi będzie chadzać drogami, niż to się dzieje w czasie walki na śmierć i życie.

Pod względem militarnym wzięcie Kut el Amary i Bagdadu było owocem wielkiej, skombinowanej akcyi angielsko-rosyjskiej. Anglików paliło ciągle wspomnienie kapitulacyi gen. Townshenda, Rosyanie zaś mieli do pomszczenia cięgi, zadane im w południowej Armenii, utratę miast Musz i Bitlis, tudzież porażki na terytoryum perskiem. Jednym zaś i drugim, przyświecała myśl podania sobie dłoni w starej stolicy kalifów, by walnym sukcesem zapewnić sobie spokój w Persyi, podsycić powstanie w Arabii i w chwili, kiedy ma zapaść decyzya na głównych terenach walki, związać wojskom otomańskim swobodę ruchów. Wzmożone świeżemi dywizyami indyjskiemi wojska jenerała M a u d raz po razu uderzały na stanowiska tureckie pod Kut-el-Amara, podczas gdy Rosyanie z północnego wschodu, przez Persyę, coraz silniej wpierali się w szlak Hamadan—Kerind—Bagdad, z którego już raz, rok temu, zostali zepchnięci. Siły tureckie okazały się za słabe do wytrzymania naporu angielskiego. Naporu tego nie zdołały powstrzymać również pod Ktesifonem, gdzie przed kilkunastu miesiącami odwróciła się karta zwycięskiego pochodu gen. Townshenda. Z chwilą, gdy Turcy pod Ktesifonem nie dali oporu, stało się jasnem, iż los Bagdadu jest przypieczętowany.

Szukając za przyczynami zmian, jakie przyniosły ostatnie dni nad Tygrysem, nie należy zapominać o olbrzymich trudnościach terenowych, jakie, szczególnie w operacyach na dalekim Wschodzie, ma armia turecka do zwalczenia. Jedynym nowoczesnym środkiem komunikacyjnym, łączącym Konstantynopol względnie europejski teren boju, na którym walczy obecnie gros armii tureckiej, z Mezopotamią, jest bagdadzka linia kolejowa, prowadząca z Konstantynopola przez Konia, Adanę, Aleppo, Mosul, Samarę do Bagdadu. Przestrzeń objęta powyższymi punktami wynosi zwyż 2100 km. Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, iż na całej tej linii odbywa się normalny ruch kolejowy. Wykończoną jest jedynie przestrzeń Konstantynopol—Aleppo (1050 km.), tudzież blizko 300-kilometrowa przestrzeń na wschód od Aleppo. Dalej ku Bagdadowi następuje luka, wynosząca około 600 km., (istnieje jedynie trasa), tak, iż dopiero na linii Samara—Bagdad (120 km.) odbywa się ruch kolejowy. Ponieważ zaś również przestrzeń Bagdad—Kut-el-Amara (150 km.) pozbawiona jest drogi żelaznej, więc w sumie wojska tureckie na przestrzeni blizko 800 km. zdane były wyłącznie na drogi karawanowe.

W zasadniczo odmiennem położeniu znajdowały się wojska angielskie. Od zatoki perskiej do Kut-el-Amary dzieliła je linia etapowa o długości jedynie 300 km. Oprócz dróg karawanowych i prawdopodobnie kolejki polowej, mieli tu do dyspozycyi dwie spławne rzeki, Eufrat i Tygrys, umożliwiające przywóz wojsk i zapasów, a nadto podpłynięcie kanonierek pod pozycye tureckie.

W tych warunkach szanse były zbyt nierówne, i opór turecki padł ofiarą tych przestrzeni, i braku środków komunikacyjnych, jakie swego czasu zadecydowały o losie kampanii armeńskiej.

Z doniesień biura Reutera wnosić można, iż walka o Bagdad toczyła się przez kilka dni z rzędu. We czwartek w nocy przeprawili się Anglicy przez rzekę Djalah, (lewy dopływ Tygrysu, płynący w odległości niespełna 20 km. od Bagdadu i zasłaniający miasto od południa i wschodu), a równocześnie na wybudowanym na Tygrysie poniżej ujścia Djalah moście przerzucili część swych sił na lewy brzeg rzeki. Następnego dnia, postępując po obu stronach Tygrysu, tudzież napierając od wschodu dotarli na odległość 10 km. od miasta, która to odległość w sobotę z wzięciem drugiej linii obronnej, zmniejszyła się do 4 km. W niedzielę, po uderzeniu od strony południowej i zachodniej, biała stolica kalifów, mieszcząca w sobie 150.000 mieszkańców, siedzibę VI. korpusu armii i władze wilajetu, wpadła w ręce Anglików.

Doniesienia tureckie o wypadkach w Me-

GEORGE R. SIMS. 7

Młoda pani redaktorowa.

— Dokuczliwa? Ja! Wstydziłbyś się, Wilfrydzie. Między tysiącem nie znalazłaby się ani jedna kobieta, którąby się zadowolniła mężem niemogącym nigdzie iść z powodu swojej pracy. Nie bywamy nigdzie, bo ty nie masz czasu, ja nie mam stałych przyjęć, bo ty nie masz czasu. Zamiast spędzić ze mną wieczór, jak przystoi przykładnemu mężowi, zamykasz się w swoim pokoju a gdy wejdę na chwileczkę, powiedzieć do ciebie dwa słowa, zachowujesz się w taki sposób, że już nieraz zadawałam sobie pytanie, czy nie jesteś chory na umyśle. A teraz jeszcze chcesz założyć pismo i mieć biuro!

— No, w każdym razie przecież niema w tem nic złego a ty najmniej masz powód uskarżać się. Jeżeli moje dochody się zwiększą i tobie wyjdzie to na dobre.

— Czy masz zamiar podwoić mi kwotę na drobne wydatki?

— O tem pomówimy później — odparł mąż żywo. — Na razie musimy czekać, czy pismo pójdzie.

— Dobrze, ale pamiętaj, że dwa wieczory w tygodniu masz mnie poświęcić, obstaję przy tem. Po za tem zostawiam ci twoje biuro, do którego nie będę przychodziła, skoro sobie tam mnie nie życzysz. Niech ci jednak nie wpadnie do głowy siedzieć tam przez cały dzień i przychodzić dopiero na obiad. Nie posyłaj mi telegramów. Zatrzymany w biurze! — bo znam te rzeczy ze sceny. — Zatrzymany w biurze! Nie czekaj z obiadem! — telegrafują mężowie do swoich żon, gdy chcą się zabawić. W drugim akcie było co widzieć! Od czasu, jak byłam na tej sztuce, nie wierzę już w żadne „pilne interesy“.

— Nie plećże, Mabel. Cóż mógłbym robić? Iść sam na bal do Coventgarden? Na takie głupstwa nie mam czasu.

— Być może, ale gdyby mi przyszło na myśl, że m ó g ł b y ś pójść, gdybyś m i a ł czas, czułabym się bardzo nieszczęśliwą.

— Więc nie myśl o czemś podobnem! Nic na świecie mnie nie obchodzi, prócz pracy i ciebie.

— Bardzo słusznie, że pracę stawiasz na pierwszem miejscu. Zresztą spodziewam się, że urządzisz telefon między mieszkaniem a biurem, a jeżeli do piątej cię nie będzie, zatelefonuję.

— Moja droga Mabel — zaczął redaktor poważnie — proszę cię, abyś mój interes uważała za interes, a nie za przedmiot żartów. Potem będziesz twierdziła, że wynalazłem sobie biuro, abym mógł sam wychodzić.

— Jakgdybyś potrzebował pozoru! Zawsze przecież chodzisz, gdzie chcesz. Ktoby cię słyszał, gotów pomyśleć, że nie puszczam cię ani na krok samego, a ja przecież nigdy ci nie narzucam swego towarzystwa. Zawsze się łudziłam, że ci sprawiam przyjemność, biorąc cię na przechadzkę.

— I tak też jest! Sposób, w jaki poświęcasz się, prowadząc pieska i mnie na półgodzinną przechadzkę to wprost poemat!

— A więc dlaczegóż narzekasz?

— Nie narzekam wcale, kochanie. Lecz literat czasem m u s i i sam wyjść.

— Wilfrydzie, zdaje mi się, że małżeństwo było wielkim błędem z twojej strony. W domu nie można z tobą rozmawiać, bo się hamuje tok twoich myśli; jeżeli wychodzisz, nie chcesz brać z sobą żony, a obecnie, mając biuro, złościsz się na samo przypuszczenie, że mogłabym zatelefonować do ciebie. Ponieważ nigdy ze sobą nie rozmawiamy, nie mam pojęcia, jak brzmi mój własny głos. Będę się musiała telefonicznie połączyć z ojcem i rozmawiać z nim, aby uniknąć zaniku mózgowego. Coby o tobie powiedzieli ludzie, gdyby im wiadome było, że wyrwałeś dziewczę z szczęśliwego środowiska i pozwalasz jej tylko telefonicznie porozumiewać się z jej ojcem w Birmingham, jeżeli ma ochotę z kim pogawędzić?

— Moje kochane dziecko, nie mówże takich niedorzeczności! Możesz rozmawiać ze mną, kiedy chcesz i czynisz to też — o ile nazwać można rozmową, gdy jedna strona mówi pół godziny bez przerwy, a druga zdoła tylko zaledwie tu i ówdzie wsunąć jakieś słówko. Ale nie sprzeczajmy się. Powiedziałem ci, że zakładam nowe pismo i muszę dwa dni w tygodniu spędzić w biurze redakcyi i proszę cię, abyś sobie nie nabijała głowy, że chcę mieć wolne wieczory na wzór owych lampartów z niesmacznych farsideł.

— Nabiję sobie głowę rozmaitemi możliwościami, jeżeli nie będę miała telefonu i to telefonu prywatnego. Nie mam ochoty dzwonić pół godziny, aby mnie połączono z kimś, kto wrzaśnie na mnie: — Fałszywy numer, oddzwonić! Nie, ja muszę być na jednym końcu druta, a ty na drugim, inaczej przyjdę do biura i będę czekała na ciebie.

„W końcu — pisze Kandel — ustąpiłem i zamówiłem prywatny telefon. Zrobiłem to wbrew przekonaniu, nie przeczuwając nic dobrego — gdybym jednak był wiedział...! ale to właśnie, że nigdy nic nie wiemy.“

Pani redaktorowa telefonuje.

Nowe pismo ukazało się, a Kandel nie bez pewnego niepokoju o jego wpływ na domowe swoje życie chodził dwa razy na tydzień do biura redakcyi „Każdego“, jak skromnie ochrzcił swoje dzieło.

Urządzenie nakazanego przez panią redaktorową połączenia telefonicznego natrafiło na pewne trudności, co opóźniło je ku wielkiej niecierpliwości młodej pani, która utrzymywała, że przez te dwa dni doznaje uczucia, jakgdyby ona siedziała na jednej odludnej wyspie, a mąż na drugiej. Na jej nalegania pisywał Kandel sarkastyczne lub humorystyczne listy do sekretarza Towarzystwa telefonicznego, podnosząc, że potrzebuje telefonicznego połączenia między redakcyą a domem za życia, a jeżeli wykonanie jego przeciągnie się poza termin i on przeniesie się na drugi świat, telefonowanie przedstawi mu pewne trudności.

Raz tylko w tym czasie beztelefonicznym wpadła pani redaktorowa do literackiego zakątka swego męża, aby słonecznością swojej postaci rozjaśnić ponure ubikacye redakcyjnego lokalu. Przypadek zrządził, że gdy młoda pani wdrapała się na trzecie piętro, na którem mieściło się sanktuarium wydawcy i zdyszana wpadła do pokoju z żartobliwym jakimś okrzykiem, tenże wydawca tłomaczył jakiejś żeńskiej sile, że pół tuzina francuskich wyrażeń w każdym rozdziale jej wcale zajmującej rozprawki o „Życiu domowem w Niemczech“ nie przypada mu zbyt do smaku. Gdy pani redaktorowa ujrzała swego męża, jak uśmiechał się do żeńskiej siły, a ta znów z uśmiechem patrzyła w niego, jak w tęczę, wyrzuciła z siebie głuche „Oh!“, trzasnęła drzwiami i drżąc z oburzenia i dusząc się od niewymówionych uwag, zbiegała ze schodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zopotamii, w przeciwieństwie do obszernych relacyi angielskich są dotychczas bardzo lakoniczne. Trudną więc jest rzeczą zoryentować się, czy Bagdadu broniły te wojska, które cofnęły się z pod Kut-el-Amary, czy też wyłącznie załoga Bagdadu. Słusznie bowiem zaznacza berliński „Lokalanzeiger“, iż komunikat turecki, donoszący o opuszczeniu Kut el Amary, mówi o odwrocie w kierunku zachodnim, ku śpieszącym z pomocą posiłkom, podczas gdy drogą z Kut el Amary do Bagdadu prowadzi w kierunku nieomal północnym.

W Persyi jesteśmy świadkami planowego odwrotu tureckiego, zarządzonego wobec naporu rosyjskiego z północnego wschodu, i pochodu angielskiego ku północy, na tyły wojsk tureckich, operujących w Persyi. Ostatnie doniesienie rosyjskie z tego terenu boju, mówi między innemi o obsadzeniu Hamadanu, Sinnah i Kengaver. Pierwsza miejscowość oddalona jest od drugiej zwyż 150 km.; wskazywałoby to, iż Rosyanie postępują naprzód w kilku kolumnach. Najbliżej Bagdadu stanęła ta kolumna rosyjska, która obsadziła Kengaver. Z uwagi jednak, iż odległość dzieląca dwa ostatnie wymienione miasta wynosi około 450 km., nie można jeszcze mówić o taktycznem współdziałaniu armii angielskiej z rosyjską. Z faktu powyższego, jak również z wyżej wspomnianych doniesień tureckich o odwrocie w kierunku zachodnim celem wsparcia się o nowe posiłki, wnosić można, iż Turcy nie opuszczają bezczynnie rąk, lecz zawsze gotowi są do dania przeciwnikowi takiego oporu, jakiego świadkami ze strony tureckiej w czasie obecnej wojny byliśmy już nieraz.

wk.

MAŁY FELIETON.

Pierwsi gońce.

Dziś w lesie widziałom pierwiosnki. Drżące i blade zdawały się dygotać od przejmującego zimna, ziejącego od chłodnych i zagładę niosących białych brył lodu.

Jasne swe korony, podniosły ku blademu słońcu, jakby zeń chciały zaczerpnąć otuchę i odwagę do życia.

Zdawały się być też same zdziwione swem niesłychanem zuchwalstwem; zuchwalstwem, które nie miało w dziejach zimy precedensu. Wtedy, gdy wszystko zamarło od lodowatego tchnienia bladej bogini-Zimy, gdy wszystko się poddało w milczeniu i rezygnacyi fatalnemu przeznaczeniu niebytu, one, one jedne odważyły się przełamać, wielkie, potężne, niszczące i wszechmocne Prawo śmierci.

Nikt też nie próbował wstępować w ich ślady.

Stare, sękate i mądre buki, które zewsząd otaczały kępkę kwiatów wiedziały czem to pachnie.

Poważny dąb patryarcha kiwał w milczeniu grubymi członkami, jakby chciał w ten sposób wyrazić politowanie i nawet pogardę dla głupich zapaleńców.

A głodna wrona, która właśnie przelatywała nad kępką pierwiosnków zaskrzeczała przeraźliwie:

— Smiech, śmiech, śmiech;

Usiadłem na pieńku i wpatrywałem się w kwiaty, z dziwnem rozczuleniem...

Jakieś dawno znane błogie uczucia podniosłymi pierś, jakieś czarowne obrazy rozpaliły mi wyobraźnię...

Ale to trwało chwilę.

Ogarnął mnie zimny wiew, który zawiał z północy, kwiatki zadygotały i zatrzęsły się.

Szepnąłem mimowoli:

— Kwiatuszki lube, na cóż to wystawiłyście się swym przedwczesnym zapałem? Dzisiejszy wieczór zwarzy wasze delikatne korony, wasze wiotkie kielichy i wątłe łodyżki... Co za nieroztropność, co za nierozwaga, co za szaleństwo!...

I zdawało mi się, że słyszę jakieś nadzwyczaj delikatne„ subtelne i ledwie dostrzegalne głosy, które mówiły:

— Jesteśmy entuzyastami, którzy życiem dają świadectwo Prawdzie.

Zesłało nas dobroczynne i promienne bóstwo, którego jesteśmy wyznawcami i czcicielami:

Powołało nas ono z martwej nicości, abyśmy obwieścili nowe prawo, które nadchodzi.

A ty pójdź między ludzi i ogłoś wesołą nowinę.

Niech starzy i młodzi rozchmurzą swe utrudzone czoła i poorane klęską oblicza.

I wszyscy stroskani smutkiem i powaleni brzemieniem ciężkim niedoli, niech usłyszą Prawdę nową.

I ci co wznoszą z utęsknieniem oczy, żali nie pojawi się promienne Bóstwo, niech serca swe napełnią nadzieją.

I ci, którzy blade swe skronie złożyli na wezgłowiu boleści, niech będą pełni otuchy.

Niech małe dzieci wyjdą na pola i zanucą pieśń radości i wesela.

Albowiem głosimy Nowinę wielką:

Idzie wiosna, wiosna!...

L. T.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w czwartek śś. Klemensa i Longina. — Jutro w piątek śś. Teodora i Gertrudy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 53; zachód przypada o godz. 5 min. 44. Długość dnia godzin 11 min. 53.

Z miasta.

Z TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH. We wtorek 13 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie pełnego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, pod przewodnictwem prezesa p. Artura Zaremby-Cieleckiego. Po zagajeniu obrad prezes złożył sprawozdanie z działalności zarządu w czasie wojny, podnosząc, że po oczyszczeniu kraju w r. 1915 z inwazyi nieprzyjacielskiej Towarzystwo na nowo się ożywiło i podjęło na wszystkich polach intensywną działalność, obecnie zaś, pomimo wszelkich trudności, idea samopomocy i organizacyi zyskuje sobie wśród ludności rolniczej coraz nowych zwolenników, stare Kółka pomnażają liczbę swych członków, a w wielu miejscowościach kraju powstają nowe placówki. W dalszym ciągu p. Zaremba-Cielecki omówił szczegółowo wszystkie dziedziny pracy Towarzystwa, podkreślając szczególnie działalność handlową, która w czasie wojny wydała nadzwyczajnie pomyślne wyniki. W dyskusyi, jaka się następnie rozwinęła, omawiano obszernie obecne położenie gospodarstw włościańskich, zaopatrzenie ludności w żywność, rekwizycye i wywóz żywności z kraju, sprawę zasiewów wiosennych i t. d. Wyrazem tej dyskusyi, na wniosek dyr. Dr Stefczyka, było wysłanie telegramu do prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa rolnictwa hr. Clam-Martinitza, ministra Galicyi Dr Bobrzyńskiego i prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego — następującej treści:

„Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, zaniepokojony wiadomościami o braku zboża do siewu i braku żywności w tych gospodarstwach, w których bezwględne rekwizycye naruszyły ustawowy wymiar żywności i nasion, tudzież o nędzy żywnościowej tych mieszkańców wsi, którzy sami żywności nie produkują, a znikąd nabyć jej nie mogą i wśród której zaczyna już występować tyfus głodowy, zwraca uwagę Ekscelencyi na katastrofalne następstwa tego położenia i ewentualnych dalszych rekwizycyj zboża, oraz ziemniaków, na grożące nieobsianie gruntów i klęskę głodową ze wszystkiemi towarzyszącemi jej ewentualnościami. Zarząd gł. prosi usilnie o wydanie, względnie o wyjednanie jak najenergiczniejszych zarządzeń, aby komisye, sprawdzające zapasy, zawsze pozostawiały ludności przepisaną ilość żywności i nasion, aby także zbadały, czy bezrolna ludność otrzymuje ustawową racyę żywności“.

Poza tem zarząd gł. dokonał wyboru sekretarza w osobie Dr J. Raczyńskiego, oraz prezesa i trzech członków Rady nadzorczej Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Wybrani zostali: prezesem Dr Roman hr. Scipio, członkami Dr B. Dulęba, ks. Stanisław Siara i Józef Strzyżowski, zastępcą Dr Józef Raczyński.

W dniu wczorajszym prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych, złożone z pp. A. Zaremby-Cieleckiego, Dr B. Dulęby, ks. St. Siary i Dr J. Raczyńskiego, jawiło się na posłuchaniu u nowego namiestnika generała hr. Huyna z przedstawieniem położenia i potrzeb gospodarstw włościańskich. Do p. namiestnika przemówił prezes Zaremba-Cielecki, przedstawiając głównie te sprawy, o które we wtorek telegraficznie zwracano się do miarodajnych czynników w Wiedniu. P. Namiestnik przyjął deputacyę życzliwie i informował się szczegółowo o zakres działalności Towarzystwa i o położeniu ludności rolniczej.

KRAJ. KOMISYA KUCHNI WOJENNYCH. Jak już donieśliśmy, na podstawie reskryptu centralnego urzędu żywnościowego utworzoną została przy namiestnictwie galicyjskiem, podobnie jak w innych krajach koronnych, krajowa komisya kuchni wojennych. W skład tej komisyi, na podstawie nominacyi namiestnictwa, wchodzą prof. Dr St. Ciechanowski, prof. Dr J. Nowak, radni m. Krakowa: Dr R. Landau, J. Mitasiński, star. rad. mag. Dr Rudolf Sikorski, posłowie: Dr Marek i Zieleniewski, zastępca komisarza m. Lwowa Dr Schleicher, panie: St. Rychłowska i Shadiwy.

Wczoraj w namiestnictwie w Krakowie odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi. Zagaił prof. Nowak, przewodniczył rad. nam. P. Barański. Po przeprowadzonej dyskusyi nad zakresem działania komisyi przyjęto następujące wnioski Dra Marka: 1. Zaprasza się do krajowej komisyi dla kuchni ludowych reprezentacyę 30 miast galicyjskich; 2. typem kuchni wojennej ma być t. zw. publiczna kuchnia ludowa, przez zarządy miast do życia powołana i administrowana; 3. obok kuchni wojennych dla ludności średnio zamożnej (drobni urzędnicy i t. d.) mają być utworzone kuchnie ludowe dla najuboższej ludności (rodziny żołnierzy i t. d.); 4. wzywa się rząd o dostarczenie wydatnej subwencyi dla kuchni ludowych i o zapewnienie, że potrzebne do wyżywienia ludowego artykuły żywności będą komisyi na czas przydzielone. W końcu postanowiono zwołać następne posiedzenie z przedstawicielami miast galicyjskich i na niem omówić szczegółowy plan pracy w całym kraju.

O DOKUMENTY WOJSKOWE. Wydział wojskowy magistratu ogłasza: Mimo, że w obwieszczeniu z 25 lutego b. r., ustanawiającem dla miasta Krakowa porządek jawienia się pospolitaków z roku 1872—1891 do przeglądu „S“, wyraźnie wezwano tych pospolitaków (ustęp końcowy), aby do przeglądu przynieśli dokumenty wojskowe — rozumie się dokumenty wszystkie — wielu z nich staje przed komisyą stawczą, zaopatrzeni jedynie w t. zw. „potwierdzenie osoby“ i „karty legitymacyjne „S“.

Wzywa się więc wspomnianych wyżej pospolitaków, którzy w dniach następnych do przeglądu „S“ stanąć mają, aby we własnym interesie nietylko t. zw. „potwierdzenie osoby“ i „karty legit.“ „S“, ale także wszystkie inne wojskowe dokumenty w ich ręku będące legitymacye z poprzednich przeglądów z roku 1915 i 1916.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz czwarty „Otello“ Szekspira, który wznowiony dzięki gościnie znakomitego tragika, cieszy się obecnie tak wielkiem powodzeniem. Doskonałego zespołu dopełniają pp. Pancewiczowa, Czaplińska, Feldman, Biegański, Mierzejewski i Szymborski.

Jutro ujrzymy Romana Żelazowskiego w świetnej jego kreacyi komedyowej Augusta Nowowiejskiego w „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Na sobotę przygotowuje scena miejska jeden z najcelniejszych utworów H. Sudermana „Szczęście w zakątku“ z Romanem Żelazowskim w pamiętnej roli barona v. Roecknitz. Żywiołowa i niezrównana gra naszego gościa daje tej sztuce mistrza sceniczności i charakterystyki osób, głębokich rysów typu, o jakim marzył autor. Dalszą obsadę tworzą pp. Bednarzewska (Elżbieta), Łuszczkiewicz (Bettina), Dygatówna (Helena), Czarnecka (p. Orb), Szymborski (Wiedeman), Brzeski (Dargel) i inni. Reżyseruje p. Zygmunt Noskowski.

Z MIEJ. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj wchodzi na afisz naszej sceny ludowej podniosły dramat Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta“. Osnuty na tle chwil przedpowstaniowych, posiada ten utwór popularnego w latach 70-tych pisarza i autora dramatycznego oprócz patryotycznych tendencyj, szereg zajmujących postaci, zarysowanych plastycznie, jak np. rosyjskiego pułkownika, jego siostry, żyda Natalego i in. Role te, kreowane w swoim czasie z wielkiem powodzeniem przez artystów sceny im. Jul. Słowackiego, odtworzą pp. Turowicz, Gajewska, Olska, Czarnowski, Frączkowski, Helleński i inni.

Jutro „Królowa Kina“ z p. Krajewską w partyi tytułowej.

OSTATNI WYKŁAD KS. PROF. KACZMARCZYKA p. t. „Wiarogodność ewangelii“ odbędzie się dzisiaj o godz. 6.15 w sali Kopernika (Collegium Novum). Wstęp 40 hal. Dochód przeznaczony na legionistów-inwalidów.

OTWARCIE KURSÓW dla analfabetów wojskowych I. Koła T. S. L. w Krakowie, umieszczonych w budynkach tutejszych szkół wydziałowych, odbyło się w niedzielę 11 b. m. w obecności delegatów Koła. Dotychczas zorganizował zarząd Koła I. T. S. L. 17 oddziałów, na które zgłosiło się ogółem 516 analfabetów. Kursa pozostają pod kierunkiem dyrektorów szkół wydziałowych: pp. radcy J. Maciołowskiego, K. Drozdowskiego, W. Woźnego i St. Michalskiego. Organizacya dalszych oddziałów nastąpi w miarę zgłoszenia się uczestników. Wśród dotychczas zapisanych przeważają ludzie starsi między 40 a 50 rokiem życia. Czas trwania kursów dla analfabetów wojskowych projektowany jest na przeciąg 4—5 miesięcy.

PRZEDSTAWIENIE W SZPITALU. Dnia 11 b. m. w czwartym szpitalu fortecznym odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód wdów i sierót po legionistach i żołnierzach. Amatorzy-legioniści odegrali jednoaktówkę Walewskiego p. t. „Farbiarze“, w której odznaczyli się pp. Tylko, Studnicki, Zieliński, Naglicki, Zacharkiewicz, Cybulski, oraz znany żart sceniczny Twaina „O człowieku, który redagował gazetę rolniczą“. Za dobrą i inteligentną grę zyskali oklaski pp. Ludwig i Stefan Pietroń i in. Liczni zebrani rekonwalescenci, oraz rodziny legionistów i żołnierzy spędzili miły wieczór, patrząc na udatne i sympatyczne produkcye legionistów, którzy, mimo przebytych walk i chorób, nie stracili humoru i werwy, cechujących zawsze młodzież polską.

„WIECZÓR ROZMAITOŚCI“ na dochód Domu rodzinnego sierót i dzieci legionistów odbędzie się dnia 17 b. m. w sali Sokoła o godz. 7 wieczorem punktualnie, pod przewodnictwem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej. Program nadzwyczaj interesujący wypełniają: p. Nina Dolli, ulubienica Krakowa i jej uczenice, p. Bronisława Krajewska, znana śpiewaczka operetkowa, p. Wiktor Pietroń, śpiewak operowy, p. Trojanowski, znakomity monologista z Warszawy, p. E. Odrobiński, art. komik i humorysta scen warszawskich, znany zespół amatorski chóru męskiego śpiewać będzie. Prof. Wallek Walewski przyrzekł akompaniować. W antraktach muzyka wojskowa pod kierunkiem kapelm. Richtera. Poza tem inne niewidziane jeszcze w Krakowie artystyczne atrakcye uweselą publiczność. Piękny cel i doborowy program zgromadzi niezawodnie jak najliczniejszą publiczność, która przy dobrej wieczerzy mile spędzi wieczór. Stoliki i bilety wcześniej zamawiać można w sklepie J. Rudnickiego, Rynek, Linia A-B.

O ZIEMNIAKI DLA KRAKOWA. Magistrat krakowski zawiadamia, że kontyngent ziemniaków, przyznany w jesieni z. r. przez namiestnictwo dla m. Krakowa, został tylko w małej części dostarczony, wskutek czego gmina nie może dostawiać ziemniaków w większych ilościach, lecz tylko sprzedawać je będzie w małych ilościach na placach publicznych. Wobec tego mają strony, które w swoim czasie na przekazy P. K. O lub też na osobne kwity należytości na ziemniaki złożyły, zgłosić się do miejskiego biura aprowizacyjnego (ul. Poselska 12, parter), gdyż obecnie ziemniaków otrzymać nie mogą. Jednakowoż, jeżeli znaczniejsze ilości kartofli do Krakowa nadejdą, wówczas osoby, którym zwrócono pieniądze, z powodu niedostarczenia zamówionego towaru, będą miały pierwszeństwo przy zakupnie.

Pojawiły się w pismach codziennych wiadomości, że magistrat przy zakupnie ziemniaków płaci ceny ponad taryfę maksymalną. Ze źródła najlepiej poinformowanego dowiadujemy się, że wiadomości te są błędne i że magistrat w myśl rozporządzenia c. k. namiestnictwa płaci jedynie ceny taryfą maksymalną oznaczone.

LICHWA TOWAROWA. Przed tutejszym sądem krajowym karnym odpowiadali wczoraj Maciej vel. Mattiasz Goldzweig i syn jego Pinkus za występek przeciw lichwie towarowej przez gromadzenie zapasów towarowych i usunięcie ich z targu celem podbicia cen. W październiku z. r. żołnierz policyjny wysłany na rewizyę, znalazł u oskarżonych kilka pak z czekoladą w wadze około 70 kg. Ponieważ oskarżeni prowadzili w swoim sklepie tylko handel rybami, przeto zachodziło podejrzenie, że czekolada u nich znaleziona została wyłączoną z handlu, celem podbicia cen. Oskarżeni tłomaczyli się na rozprawie, że mają kartę przemysłową na prowadzenie handlu towarami mieszanymi i że prowadzony przez nich handel tymi towarami zawiesili w jesieni z. r. z powodu choroby M. Goldzweiga, przy czem pozostała im z dawniejszych zapasów znaleziona w rewizyi czekolada. Trybunał uznał obu oskarżonych winnymi zarzuconego im występku i wymierzył im karę po 10 dni aresztu, a nadto Goldzweigowi grzywnę w kwocie 200 koron. W motywach wyroku przewodniczący podniósł, że znalezione zapasy, które oskarżeni w styczniu i lutym z. r. zakupili, mogli byli do czasu rewizyi łatwo sprzedać, zwłaszcza, że istniał za czekoladą w roku zeszłym przy o wiele niższych jej cenach, znaczniejszy popyt. Że zaś tego nie uczynili, dowodzi ich zamiaru wyłączenia towaru z handlu dla podbicia ceny.

DWOJAKIE TARYFY MAKSYMALNE. Przed tutejszym sądem krajowym karnym odpowiadała handlarka Fryda Schlanger z Wojnicza za występek przeciw lichwie towarowej, popełniony przez zaofiarowanie cen wyższych od maksymalnych za kupione jaja. We wrześniu z. r. przydybał żandarm oskarżoną na gościńcu, wiodącym do Tarnowa, gdy wiozła parę pak z jajami. Zapytana, po czemu jaja kupiła, odpowiedziała, że je kupiła u kobiet wiejskich, płacąc między 16 a 14 hal. za sztukę. Ponieważ cena maksymalna w Wojniczu wynosiła owego czasu 14 hal. za jajo, przeto żandarm wniósł doniesienie przeciw Schlangerowej za ofiarowanie wyższych cen od maksymalnych. Obrońca oskarżonej, adw. Dr Feldblum, podniósł między innemi, iż nie zostało wcale dowiedzionem ,iż w Wojniczu w krytycznym czasie obowiązywała li tylko cena maksymalna 14 hal. za jajo. Faktem jest, że w wielu miejscach na prowincyi istnieją równocześnie obok siebie dwie konkurujące taryfy - maksymalne, z których jedna, wydana przez starostwo, obowiązuje cały powiat, druga, wydana przez gminę, obowiązuje daną miejscowość. Tak było też w Wojniczu, gdzie obok ceny maksymalnej 14 hal. za jajo, przepisanej przez starostwo, istniała cena o parę halerzy wyższa, ustanowiona przez taryfę gminną. Dla wyświetlenia okoliczności, czy w Wojniczu istniały dwie taryfy maksymalne i jakie przepisywały ceny, trybunał odroczył rozprawę.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Czapnikowi, podmajstrzemu ślusarskiemu, o występek przeciw bezpieczeństwu życia, zakończyła się skazaniem oskarżonego na miesiąc więzienia.

TAJNY MŁYN. Policya wykryła wczoraj w domu przy ul. Józefa l. 3 tajny młyn elektryczny, należący do właściciela realności Lesera. W młynie policya znalazła 7 szabaśników pszenicy, 5 worków mąki, ponadto pewną ilość zboża w workach, oraz 10 beczek mazi do wozów i 12 gąsiorów oliwy. W sąsiednim szynku Tora znaleziono 1 worek mąki, $1^1/_2$ korca pszenicy, 1 korzec żyta. Wykryte zapasy zabrano do magazynów wojskowych. Rewizyę przeprowadzał inspektor Iwankow przy pomocy straży policyjnej.

Z Polski i ze świata.

PO USTĄPIENIU KOM. GRABOWSKIEGO. Z okazyi ustąpienia ze stanowiska komisarza rząd m. Lwowa radcy Grabowskiego „Kur. lw.“ wylicza jego zasługi, jakie położył dla miasta w ciągu $1^1/_2$-rocznego urzędowania. Obok uregulowania aprowizacyi i finansów miasta r. Grabowski zasłużył się między innemi wprowadzeniem miejskiego biura listy strat, którego brak dawał się bardzo odczuwać. Setki rodzin, nie mając wiadomości od swoich, dowiaduje się w tem biurze o ich losie. Dobrze przysłużył się też radca Grabowski szkolnictwu lwowskiemu. Ubiegłej zimy z powodu braku opału groziło wielu szkołom zamknięcie. Wysiłkom ówczesnego komisarza rządowego przypisać należy, iż do tego nie doszło. Co do nauczycielstwa miejskiego, to ono we wdzięcznej pamięci zachowa rządy p. Grabowskiego, jako tego, który wywalczył nauczycielom miejskim awanse i pomoc finansową ze strony gminy. Jedną z ostatnich prac p. Grabowskiego było zorganizowanie opieki nad niemowlętami i stworzenie poradni dla matek. Radca Grabowski obejmie obecnie kierownictwo starostwa w Samborze.

Z POWODU REFORMY SZKOLNEJ. Jak donoszą dzienniki lwowskie, do Lwowa przybył profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Wł. Heinrich, prezes Tow. polskiego Instytutu pedagogicznego w Krakowie. Instytut, który zogniskował w Krakowie wszystkie usiłowania poprawy szkoły naszej i obejmuje zamiarami całokształt spraw szkolnych, nawiązuje przez swego przewodniczącego bezpośrednie stosunki z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych, zbierającem w gronie swojem wszystkich, którzy ewentualną reformę wprowadzą w życie na terenie szkoły średniej. Najprawdopodobniej już w najbliższym czasie rozpocznie się ukazywać wydawnictwo, które będzie wyrazem tej współpracy w dziedzinie szkolnictwa.

KWESTA NA POLSKĄ MACIERZ SZKOL. W tych dniach w siedzibie Macierzy szkolnej w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem księżnej Zdzisławowej Lubomirskiej pierwsze organizacyjne posiedzenie komitetu wielkiej kwesty majowej, na którem w zasadzie uchwalono zarys jej programu i ukonstytuowano komitet z możnością dalszego jego powiększenia przez kooptacyę. Protektorat nad kwestą i przewodnictwo w komitecie objęła ks. Zdzisławowa Lubomirska.

OPIEKA NAD DZIEĆMI W KRÓLESTWIE. W dniu 1 b. m. pod opieką wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą Rady głównej było 1405 ochron z ogólną liczbą 71.915 dzieci. Schronisk, ognisk i burs szkolnych było ogółem 60, czytelni 5, zakładów hygieniczno-lekarskich (stacye opieki nad dziećmi, przychodnie, przeciwgruźlicze, żłobki, przytułki położnicze i t. p.) 46. Ogółem pod opieką wydziału w dn. 1 b. m. pozostawało 75.051 dzieci. Budżet wydziału wynosił w ub. m. 38.094 rb. 40 kop.

Z TOW. KRAJOZNAWCZEGO. Sprawozdanie przedłożone na odbytem świeżo w Warszawie zebraniu rocznem Tow. krajoznawczego, zaznacza, że przed wojną Tow. liczyło 29 oddziałów. Najlepiej rozwija się oddział łódzki. W oddziałach: częstochowskim, kieleckim, łódzkim i piotrkowskim największy nacisk położony jest na gromadzenie zbiorów muzealnych, to też muzea w tych oddziałach bogactwem swojem wzbudzają podziw nawet u obcych. Cenne muzeum etnograficzne w Łowiczu uległo zupełnemu zniszczeniu. We wszystkich muzeach prowincyonalnych wprowadzono dział pamiątek obecnej wojny. w niektórych zaś oddziałach zapoczątkowano inwentaryzacyę archiwów miejscowych. Nowe oddziały powstały w Czersku i Warce, organizuje się oddział w Skierniewicach, projektowane są: w Zamościu i Łomży.

KONKURS NA POSADĘ W WARSZAWIE. Wydział zdrowia publicznego magistratu miasta stoł. Warszawy nadesłał nam następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie: Magistrat m. st. Warszawy ogłosił konkurs na wakujące stanowisko zarządzającego zakładami dezynfekcyjnymi i spalania śmieci w Warszawie. Termin składania ofert (pod adresem Warszawa, Karowa 31, wydział zdrowia magistratu m. st. W.) do dnia 25 marca b. r. Stanowisko do objęcia zaraz. Do stanowiska tego przywiązana jest pensya roczna rb. 3000 (mrk. 6480) i mieszkanie z 3 pokoi i kuchni ze światłem i opałem. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z wyższem wykształceniem technicznem i uzdolnieniem administracyjnem, nadto pożądana jest znajomość zasad bakteryologii. Do ofert dołączyć należy curriculum vitae i świadectwo zdrowia, prócz tego niezbędne jest powołanie się na referencye.

Inne pisma proszone są o powtórzenie powyższego.

BRAK ZIEMNIAKÓW WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie otrzymały od zarządu miasta pismo z oznajmieniem, że z powodu znacznych trudności transportowych zarząd miasta nie może w najbliższych dniach otrzymać znaczniejszych ilości kartofli. O ile tylko te przeszkody ustaną, zarząd miasta dołoży wszelkich starań, by sprzedaż kartofli odbywała się nie tylko w dotychczasowych lokalach sprzedaży, ale i we wszystkich sklepach miejskich.

ZGON POSŁA KURYŁOWICZA. W Teraziensztadzie zmarł były poseł do parlamentu i radca krajowego trybunału Włodzimierz Kuryłowicz. Poseł Kuryłowicz został dnia 21 sierpnia 1915 r. skazany przez dywizyjny sąd obrony krajowej w Wiedniu na karę śmierci przez powieszenie za zdradę stanu i działanie na szkodę siły zbrojnej. Wyrok ten, po rozpatrzeniu zażalenia nieważności, wniesionego przez skazańca, został przez najwyższy trybunał obrony krajowej zatwierdzony. W lutym 1916 r. poseł Kuryłowicz został przez cesarza ułaskawiony. Zamieniono mu przytem karę śmierci na dożywotnie więzienie.

POMOC DZIECI W ROLNICTWIE. Pisma poznańskie donoszą: W regencyi bydgowskiej odbyła się w tych dniach konferencya z udziałem osób kompetentnych, na której uchwalono, aby dzieci szkolne z miasta, tak chłopcy, jak i dziewczęta, liczące ponad 12 lat i uczęszczające do szkół ludowych i średnich, przekazywano do prac na roli i w sadach na czas uprawy i żniw. Zgłoszenia przyjmują wszyscy landraci.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSTĘPNY WYKŁAD P. L. BOŃCZY z cyklu „O umiejętności mowy i wymowy“ powtórzonym będzie w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 5 popoł. w sali Kopernika. Wstęp 1 kor. Dla słuchaczy Uniwersytetu i młodzieży szkolnej 60 hal.

ODCZYT. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) odczyt Władysława Orkana p. t. „Z Korony na Litwę“ (drogą pułku czwartego), ilustrowany 50 obrazami świetlnymi. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Linia A-B), a przed odczytem przy wejściu.

Z TOW. [illegible]**O.** Zebranie członków Towarz[illegible] się w piątek dnia 16 marca o godz. 6 w hotelu Francuskim. Na zebraniu mówić będzie p. B. Janusz na temat „Korespondencya J. S. Bandtkiego z J. M. Ossolińskim“. Goście mile widziani.

POSADY NA KOLEI. C. k. dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie ma zamiar przyjąć do służby w swoim okręgu z dniem 1 lipca br. kilku ukończonych maturzystów w charakterze kandydatów na urzędników — pod warunkami ogłoszonymi w „Czasie“, „Głosie Narodu“ i „Nowej Reformie“ przez c. k. Dyrekcyę kolei państwowej w Krakowie. — Podania o przyjęcie do okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej należy wnosić do Opawy — obecnej siedziby tejże c. k. Dyrekcyi kolejowej.

NEKROLOGIA.

† Józef Nusbaum-Hilarowicz, profesor zoologii i anatomii porównaczej w lwowskim uniwersytecie, jak donosiliśmy, zmarł we Lwowie. Nauka polska poniosła dotkliwą stratę, zmarły profesor bowiem pracował z niestrudzonem zamiłowaniem w swoim fachu, na katedrze uniwersyteckiej i piórem, a liczne bardzo jego rozprawy i studya, ogłaszane w językach polskim i niemieckim, zdobyły mu w kraju i zagranicą zasłużone uznanie. Tytuł zwyczajnego profesora uniwersytetu otrzymał ś. p. Józef Nusbaum-Hilarowicz w r. 1902; w 1904 zostaje członkiem korespondentem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie; w r. 1906 mianowany zwyczajnym profesorem zoologii i anatomii porównawczej, oraz dyrektorem Instytutu zoologicznego uniwersytetu lwowskiego w miejsce profesora Benedykta Dybowskiego; wreszcie w roku 1909/10 był dziekanem wydziału filozoficznego.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek: „Otello“ (występ Romana Żelazowskiego).
Piątek: „Przed ślubem“ (występ Romana Żelazowskiego).
Sobota: (wznowienie): „Szczęście w zakątku“ Hermana Sudermana (występ R. Żelazowskiego).
Niedzielą popoł. „Lekkomyślna siostra“ — wieczorem: „Szczęście w zakątku“ (występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek (po raz pierwszy): „Pod kolumną Zygmunta“ Aurelego Urbańskiego.
Piątek: „Królowa kina“.
Sobota popoł. o godz. 3 „Urjel Acosta“ — wieczorem: „Królowa kina“.
Niedziela popoł. o godz. 3 i pół „Grube ryby“ — wieczorem „Pod kolumną Zygmunta“.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 15 marca 1917.
Urzędownie ogłaszają d. 14 marca 1917.

Wschodni teren wojny:

Podane przedsięwzięcia wojsk szturmowych w obszarze Brzeżan, wydały pełny sukces. Po gruntownem zniszczeniu nieprzyjacielskich pozycyj bojowych, wzięto dwu oficerów, 256 żołnierzy i kilka karabinów maszynowych oraz minierek.

Nasi lotnicy obrzucili przy odpieraniu ataków nieprzyjacielskich samolotów bojowych, bombami dworzec w Radziwiłłowie.

Włoski teren wojny:

Czynność bojowa była wczoraj na ogół słabą. W Goryckiem obrzucili nasi lotnicy bombami nieprzyjacielski obóz koło Lucinico.

Południowo-wschodni teren wojny:

W wschodnio-albańskim obszarze jezior walka trwa dalej. Francuzi atakowali kilkakrotnie bezskutecznie nasze pozycye między jeziorami Ochrida i Prespa.

Zast. szefa sztabu gen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 15 marca 1917.
Wielka gł. kwatera ogłasza d. 14 bm.:

Zachodni teren wojny:

Na północ od Armentieres angielskie oddziały rozpędzono ogniem. W obszarze Ancre Anglicy atakowali na południu bez przygotowania artyleryjskiego między Achiet le Petit i Grevillers, a w nocy po silnem ogniu z obu stron Bucquoy. Zostali odrzuceni z obfitemi stratami i pozostawili w naszych rękach 50 jeńców. W Szampanii trwały walki na południe od Ripont ze zmiennym skutkiem. Na wschodnim brzegu Mozy rozbiły się uderzenia Francuzów koło St. Mihiel. Jeden z naszych posterunków rzecznych został wyparty.

Wschodni teren wojny:

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Żywa czynność na przedpolach w wielu miejscach, między morzem bałtyckiem a Dniestrem. Nad Narajówką nasze wojska atakowe wzięły szturmem części rosyjskiego stanowiska, zburzyły rozległe urządzenia minowe i powróciły z 2 oficerami i 256 żołnierzami jako jeńcami, oraz ze zdobyczą kilku karabinów maszynowych i minierek. Dworzec kolejowy w Radziwiłłowie na północ od Brodów obrzucono obficie bombami.**

Z frontu arcyks. Józefa i grupy marszałka Mackensena **nie doniesiono o niczem szczególnem.**

Front Macedoński:

Kilka angielskich uderzeń między jeziorami Ochrida i Prespa pozostało bez skutku. Także silne nieprzyjacielskie ataki na północny-zachód i na północ od Monastyru nie powiodły się. W obu miejscach przeciwnik poniósł dotkliwe straty.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa ogłasza d. 14 marca wieczór: Na zachodzie przy deszczu spokojnie. Na wschodzie żywa czynność artyleryi koło Brzeżan. Nowy atak ententy po obu stronach jeziora Prespa nie udał się.

Walki nad Tygrysem.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B Kor. Z głównej kwatery donoszą z d. 13. bm.: Front Tygrysu: Po walce stoczonej d. 10. bm. na południe od Bagdadu cofnęły się nasze wojska i zajęły nową pozycyę między Bagdadem i Samarra. Front kaukaski: Wczoraj odparto próby atakowe rosyjskich oddziałów wywiadowczych.

GŁOSY PRASY.

Amsterdam. B. kor. „N. Van den Dag“ pisze: Można było oczekiwać, że prasa angielska i francuska przesadzi znaczenie Bagdadu, ale że posunie się tak daleko, jak to czyni, tego nikt nie myślał, Francuzi ani Anglicy w Europie nie zdobyli jeszcze żadnej stolicy nieprzyjacielskiej.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa ogłasza: Upadek Bagdadu osądza prasa szwedzka spokojnie i nie przecenia znaczenia faktu.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. B .Kor. Sprawozdanie bułgarskie z dn. 13. bm.: Front macedoński: Kilka nieprzyjacielskich kompanii nad jeziorem Prespa, odrzucono z wielkiemi stratami. W nocy krwawo odparto tamże dwa dalsze ataki. Nasze pozycye na zachód i na północ od Bitolii stały pod bardzo gwałtownym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi. Na reszcie frontu jakoteż na froncie rumuńskim przeważnie skąpy ogień działowy. Dwa rosyjskie okręty wojenne ostrzeliwały bez skutku wybrzeże koło Darankulak.

Skrócenie frontu na zachodzie?

Berlin. Znany wojskowy referent „Berliner Tageblattu“ major Morath ogłasza artykuł o położeniu wojennem na Zachodzie. W znamiennym tym artykule autor, o zamierzeniach wojennych wogóle bardzo dobrze poinformowany, roztrząsa możliwość dalszego skrócenia frontu zachodniego i przychodzi przytem do wniosku, że takie dalsze skrócenie frontu byłoby w interesie zwolnienia jak największej liczby sił bojowych dla głównego rozstrzygnięcia bezwarunkowo korzystne. O utracie prestige nie może być mowy. Morath wskazuje w tym względzie na odwrót Hindenburga nad Wisłą.

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 11 marca: Front zachodni: W pobliżu Szmarden(?) na połud.-wschód od Tukkum, na wschód od drogi do Mitawy, wykonaliśmy atak przy użyciu trujących gazów. Na reszcie frontu obustronny ogień i wywiady. Front rumuński: Walki o posiadanie wzgórz na połud.-zachód od Okna toczą się dalej.

KOMUNIKAT RUMUŃSKI.

Wiedeń. B. kor. Komunikat rumuński z 10 marca: Na całym froncie od Dorny—Watry aż do morza Czarnego położenie nie zmieniło się. Donoszą o utarczkach patroli i ożywionym ogniu działowym z obszaru nad rzeką Ciobanu, gdzie wzięliśmy kilku jeńców. Nad Putną i nad Seretem rozprószyła nasza artylerya robotników nieprzyjacielskich, którzy umacniali rowy.

Obrady Dumy.

Kopenhaga. B. kor. Drugie posiedzenie Dumy dało ten sam obraz jak poprzednie: zewnętrzny spokój przy jak najsilniejszem wewnętrznem poruszeniu. Miliukow potępił ogólną polityczną taktykę rządu, którego stosunek do Dumy i Rady państwa nie zdradza tej przychylności i godności, jak tego żąda reskrypt cara do ks. Golicyna. Pokój wewnętrzny jest tem konieczniejszy, nadszedł okres decydujący we wojnie. Nie należy zatajać wobec kraju rzeczywistego stanu rzeczy. Jeżeli kraj dojdzie do przekonania, że z rządem tym nie można dojść do zwycięstwa, to starać się będzie zwyciężyć bez rządu. Mowca partyi robotniczej Keńskij powiedział, że Rosya znajduje się obecnie w tym samym stanie, jak Paryż w okresie wielkiej rewolucyi. Wszędzie panuje dezorganizacya i demoralizacya. Rząd urzeczywistnia teoryę antimilitarystów, polegającą na uniemożliwianiu wojny przez dezorganizacyę i niszczenie. Kerenskij zwrócił się następnie przeciwko imperialistycznym celom wojennym bloku progresywnego.

Wyjazd uzbrojonych okrętów.

Londyn. B. kor. „Morning Post“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że w ciągu kilku dni wyjadą uzbrojone w działa okręty handlowe.

48.150 ton.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Szef sztabu admiralicyi marynarki ogłasza: Nasze łodzie podwodne zatopiły ponownie 17 parowców 2 żaglowce i trzy parowce rybackie o ogólnej pojemności 48.150 ton rejestrowych brutto. Jedna z łodzi podwodnych zniszczyła oprócz tego mały nieprzyjacielski krążownik o trzech kominach i okręt „Qu. 27“, urządzony specyalnie jako pułapka na łodzie podwodne. Z tego ostatniego okrętu wzięto do niewoli jednego porucznika, drugiego oficera i 4 marynarzy, z tych jednego ciężko rannego.

Zerwanie Chin z Niemcami.

APROBATA SENATU.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Lokalanzeigera“: Podobnie jak chińska Izba posłów zaaprobował także senat chiński politykę rządu odnośnie do zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami.

WSPÓŁDZIAŁANIE Z ENTENTĄ.

Berno. Ajencya Havasa donosi: Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Herryk oświadczył nowojorsk. koresp. „Petit Journal'u“, że współdziałanie Stanów Zjednoczonych z państwami koalicyjnemi zostanie uregulowane przez układy. W każdym razie przyłączenie się Stanów do koalicyi jest pewne.

Położenie Ameryki przypomina sytuacyę Anglii w chwili rozpoczęcia się wojny. Udział Stanów w wojnie wyobraża sobie Herryk w ten sposób, że najpierw rozwinie działalność flota amerykańska, zaś wojsko lądowe będzie użyte dopiero później.

ZBROJENIE OKRĘTÓW ANGIELSKICH.

Haga. B. Kor. Korespondent biura Wolfa **dowiaduje się, że** między admiralicyą angielską i przedstawicielami izby żeglugi toczą się rokowania w sprawie uzbrojenia okrętów handlowych. Admiralicya angielska poczyniła wielkie zamówienia w Ameryce, nie mogą one jednak być wykonane, ponieważ rząd amerykański wszystkie szybkonośne działa potrzebuje dla uzbrojenia własnych okrętów.

Kanclerz Rzeszy przeciw Izbie panów.

Berlin. B. kor. Sejm pruski obradował dziś nad budżetem Izby panów. Wszyscy omawiali konflikt, jaki powstał między Sejmem a Izbą panów przez to, że Izba panów odrzuciła przedłożenie, uchwalone już przez Sejm w sprawie dyet. Wszyscy mowcy wyrazili żywe ubolewanie z powodu stanowiska Izby panów. W ostry sposób zwrócono się przeciwko mowom, jakie przy tej okazyi wygłoszono w Izbie panów i przeciw atakom na Sejm Rzeszy. Ze strony stronnictw: postępowego, centrum, narodowo liberalnego, wolno konserwatywnego i socyalno-demokratycznego podkreślono konieczność reformy Izby panów zgodnie z duchem czasu, ponieważ stanowisko izby panów udowodniło, że Izba ta nie daje gwarancyi zrozumienia skomplikowanej sytuacyi politycznej. Ze strony liberałów zgłoszono żądanie, by najważniejsze koła zawodowe w drodze wyborów były reprezentowane w izbie panów. Ze strony konserwatystów oświadczono, że Izba panów zrobiła użytek z przysługującego jej prawa, chociaż mowy w Izbie panów wygłoszone, nie były słuszne.

Prezydent ministrów kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg zabrawszy głos, oświadczył, że przedłożenie o dyetach wniesione zostało nie z usłużności dla jakiegokolwiek stronnictwa Izby. Izba panów odrzucając uchwałę Sejmu zrobiła użytek z swego prawa, lecz kanclerz ubolewa, że z tego prawa zrobiła użytek. Ubolewa również nad formą, w jakiej to nastąpiło. Nie myśli polemizować w Sejmie z mowami wygłoszonemi w Izbie panów, ponieważ jednakże zajście to publicystycznie wykorzystano w sposób, który najmniej popiera łączność wewnętrzną w państwie i kwestyonuje ostatnio przedstawione zapatrywania kanclerza co do ogólnego kierunku polityki wewnętrznej, widzi się kanclerz zniewolonym zaznaczyć swoje stanowisko odnośnie do ogólnych kwestyj politycznych.

W Izbie panów bowiem bardzo ostro i gorzko krytykowano Sejm Rzeszy, przeciwko czemu kanclerz podnosi zastrzeżenie, uważa bowiem za zadanie każdego ciała parlamentarnego w państwie niemieckiem, by parlament uprawiał politykę państwową. Tem bardziej jest to koniecznem dzisiaj, skoro państwo znajduje się w wojnie o swój byt.

O wielkich kwestyach wewnętrzno-politycznych kanclerz już kilkakrotnie składał oświadczenia. Przypomina ostatnią mowę w Sejmie Rzeszy, że wojna dokona i dokonać musi przekształcenia całego życia wewnętrznego w najważniejszych kierunkach. Dla posłów lewicy zasadniczym punktem w wewnętrznej polityce jest reforma prawa wyborczego pruskiego. Rząd musi oświadczyć, że reforma ta bezwarunkowo doprowadzi do ciężkich wewnętrznych walk. Dlatego nie można jej rozpoczynać w czasie, kiedy państwo zagrożone jest z zewnątrz. Bezcelowem a nadto szkodliwem byłoby wywoływać akademickie dyskusye w sprawie treści reformy już obecnie. Z drugiej zaś strony również zarzuty czynione kanclerzowi, jakoby kanclerz przemawiał tylko o nowej oryentacyi a nie myślał o jej przeprowadzeniu, są bezwartościowymi.

Kanclerz oświadcza, że po wojnie rozwiązać trzeba będzie zadania tak potężne, iż cały naród, wszystkie jego warstwy, będą musiały nad niemi współpracować. Państwo potrzebować będzie silnej polityki zagranicznej, a po wojnie polityka taka możliwą będzie tylko wtedy, jeżeli państwowa świadomość ojczyzny, tak silnie zadokumentowana w czasie wojny, będzie utrzymaną i wzmocnioną. Silną politykę zagraniczną i wewnętrzną będzie można prowadzić tylko wtenczas, jeżeli prawa polityczne całego narodu, znajdą w najszerszych warstwach równouprawnionych chętnych współpracowników. Przed wojną interesy robotników niejednokrotnie stawiano w rzekomo niepojednanem przeciwieństwie do interesów państwa i pracodawców. Kanclerz spodziewa się, że wojna usunie ten błąd. Gdyby nie wyciągnęło się z tej wojny wszystkich konsekwencyj, gdyby nie rozwiązano wszystkich kwestyi życia politycznego, nie uregulowano praw robotników, gdyby nie uregulowano prawa wyborczego pruskiego, to kanclerz musi oświadczyć, że przyszłoby do potężnych wstrząśnień wewnętrznych, których skutków nie można przewidzieć. Jeżeli w tej Izbie z prawicy powiedziano, że biada mężowi stanu, który z tej wojny nie wydobędzie silnego pokoju dla Niemiec — co kanclerz uważa za rzecz samo przez się zrozumiałą — to musi kanclerz dodać: Biada mężowi stanu, który zapozna ducha czasu. Kanclerz pragnąłby po tej wielkiej katastrofie rozpocząć tam, gdzie stanął przed wojną.

Wkońcu apelował do jedności wewnętrznej i prosił, by także i w tej kwestyi przyszło do porozumienia, gdyż ponad wszystkiem góruje obecnie jedna myśl, jak wojnę doprowadzić do zwycięskiego końca.

Sejm przyjął w końcu budżet. Na tem zakończono drugie czytanie.

Pogłoski o zmianach na Węgrzech.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Budapesztu: W kołach sejmowych idea gabinetu koncentracyjnego omawianą jest bardzo żywo. Z zainteresowaniem komentowane są słowa hr. Andrassego, iż pogłoski o przesileniu nie utrzymywałyby się tak długo, gdyby nie miały podstawy. Hr. Zichy, który świeżo powrócił z audyencyi u monarchy, oświadczył, że myśl gabinetu koalicyjnego na Węgrzech jest aktualna, zwłaszcza, iż tego rodzaju gabinet zdołałby usunąć tarcia między stronnictwami. Wśród opozycyi krążyła pogłoska, iż rząd, chcąc zapobiedz kolportowaniu wieści o przesileniu, zamyśla izbę posłów odroczyć. Jak się jednak korespondent „Zeit“ dowiaduje, odroczenie nie leży w danej chwili w planach rządu.

W kuluarach sejmowych obiegała wczoraj w kołach posłów opozycyjnych pogłoska, iż stanowisko hr. Tiszy skutkiem ostatniej audyencyi hr. Andrassy'ego u monarchy należy uważać za zachwiane.

Sfery opozycyjne liczą się z tem, że już w niedługim czasie nastąpi rozwikłanie sytuacyi politycznej na Węgrzech i utrzymuje, że przesilenie doszło już do tego stopnia iż zmiana gabinetu jest nieunikniona. Przeciw takiemu ocenianiu politycznego położenia występuje w sposób jak najbardziej stanowczy partya rządowa..

Komisya polityczna Koła polskiego.

O REALIZACYĘ MANIFESTU.

Wiedeń. B. Kor. (Komunikat sekretaryatu). D. 13. bm. odbyło się pod przew. dra Bilińskiego posiedzenie komisyi politycznej. Obecni byli: pp. Abrahamowicz, ks. Witołd Czartoryski, Daszyński, Długosz, German, Głąbiński, hr. Gołuchowski, Kędzior, Krogulski, Loewenstein, ks. Andrzej Lubomirski, Marek, Moraczewski, Śliwiński, Średniawski, Starowiejski, hr. Zdzisław Tarnowski, Zarański i Jabłoński. Usprawiedliwili nieobecność Jaworski, Leo i hr. Stadnicki.

Prezes Koła zawiadamia przedewszystkiem komisyę o przebiegu audyencyi u cesarza. Potem zdaje sprawę z konferencyi podkomitetu komisyi u hr. Czernina i z konferencyi prezydyum Koła u hr. Clam-Martinica. Omawia zadania akcyi około zrealizowania manifestu z d. 5. listopada 1916. W końcu przedstawia w ogólnych zarysach pracę komisyi parlamentarnej nad wyodrębnieniem Galicyi.

Nad sprawozdaniem prezesa rozwinęła się obszerna dyskusya, która ujawniła zgodność poglądów na obie najważniejsze sprawy polityki polskiej, mianowicie na akt utworzenia niezawisłego państwa polskiego i orędzie cesarskie o wyodrębnieniu Galicyi.

Komisya wyraziła jednomyślne przekonanie, że w najistotniejszym interesie państwowym narodu polskiego należy domagać się najpełniejszego urzeczywistnienia manifestu z d. 5-go listopada 1917, zapewniającego wprowadzenie w życie państwa polskiego. Komisya wyraziła również jednomyślne zapatrywanie, że orędzie cesarskie z d. 4 listopada 1916 o wyodrębnieniu Galicyi powinna być jako akt równoległy z zapowiedzianem utworzeniem państwa polskiego przeprowadzone z zabezpieczeniem pełnej ekonomicznej i finansowej samodzielności kraju, przy uwzględnieniu wszelkich obowiązków wobec państwa i jego dobra.

Sprawa oddania Legionów polskich na rzecz armii polskiej stanowiła również przedmiot ożywionej dyskusyi, przyczem wyrażono nadzieję, że sprawa ta załatwioną zostanie jak najrychlej.

Wiadomości telegraficzne.

AUDYENCYE.

Wiedeń. B. Kor. Cesarz przyjął na posłuchaniu między innymi jen. Kuka, jen. majora Rimla, hr. Czernina i pułkownika hr. Szeptyckiego.

KLĘSKA „WSPÓLNOTY PRACY“.

Berlin. B. kor. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze do Sejmu Rzeszy w Poczdamie otrzymał dotąd kandydat socyalistycznej większości Stahl 12.886 głosów a kandydat mniejszości soc. dem. Mehring 3930 gł. Z kilku okręgów brak jeszcze rezultatu. Wybór Stahla jest pewny.

POŻYCZKA TURECKA W AUSTRYI.

Konstantynopol. B. kor. W Izbie deput. odczytano irade sułtana, przedłużające sesyę parlamentu po dzień 31 marca. Izba załatwiła ustawę o zaciągnięciu pożyczki 240 milionów koron u grupy bankowej austryackiej.

HOLENDERSKA OSTROŻNOŚĆ.

Amsterdam. B. kor. „Allg. Handelsblad“ donosi z Rotterdamu, że jeszcze znaczna liczba okrętów handlowych z ładunkiem zboża znajduje się w porcie Falmouth i nie wiadomo, kiedy będzie możliwem udać się w dalsza podróż do Holandyi.

Skazanie redaktora „Telegraafu“.

Haga. B. Kor. Holenderska aj. telegraficzna donosi, że naczelny redaktor „Telegraaf“ Schroeder za artykuł, w którym użył słów „niesumienne łajdactwo Centralnej Europy“ został skazany na trzy miesiące więzienia.

ZATOPIENIE ANGIELSKIEGO TORPEDOWCA.

Lugano. B. kor. Jak z opowiadań ministra Stiaicia, ogłoszonego w „Tribunie“, wynika, łódź torpedowa angielska, eskortująca angielski okręt, który wiózł delegatów konferencyi czwórsojuszu z Petersburga, została zatopioną przez łódź podwodną.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“, i ta drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi chciczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencye“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Kołakowska prosi Doroszewską w Moskwie o wiadomość tą samą drogą o Stasiu, czem się zajmuje — brat jego na wojnie w polu — matka w Krakowie gwałtownie potrzebuje pomocy pieniężnej. Pisma w Moskwie proszę o przedruk. 1517

Jachimska, ul. Grodzka l. 14, Kraków. Zapytuje się o Zofię Łopińską w Mińsku, pracującą przy telegrafie. Czego o sobie i Stasiu nie dajesz znać. Matka jest bardzo niespokojna o was. odpisz tą samą drogą. Pisma polskie w Rosyi prosi się o powtórzenie, Michalina. 1433

Zofia Wawrzecka zawiadamia synów Leona, Józefa Wawrzeckich w Orizy, Mohylewskiej Gubernii, — Kantor Inżyniera Wens — dyrektora. — Jestem u wójostwa Dąbrowskich, wszyscyśmy zdrowi, tylko tęsknota za Wami moi drodzy nie ma granic. — Od Was wiadomość miałem tylko raz, w listopadzie 1916 roku. Proszę Was na wszystko, dawajcie częstsze wiadomości o sobie. — Jak zdrowie Wasze? Jak się Wam powodzi? Jak ja bym chciała być razem z Wami! — Pamiętajcie o sobie i kochajcie się! — Cieszę się bardzo, że jesteście razem, jest Wam przyjemniej. — Nie zapominjcie o Bogu! i o mnie. — Co słychać u Wójostwa Antoniostwa. — Dowiedzcie się o Wacławie Labańskim. Na odpowiedź czekamy tą samą drogą, to jest przez „Głos Narodu“. 1477

Leon ks. Puzyna, — Kraków — Groble 8, uprasza usilnie Romanowę ks. Puzyninę, zamieszkałą w Piadykach, powiat Kołomyjski o podanie mu do wiadomości, jak się sama miewa, co się dzieje z Gwoździcem, czy zniszczony. Kto administruje, kto został, jaki stan kościoła, czy Ojciec Gwardyan w Gwoździcu na miejscu. Adam w Krakowie dobrze się miewa. Upraszam uprzejmie „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie tego ogłoszenia. 1453

Dr Bohosiewicz, zawiadamia, brata swego Stanisława w Milijowie na Bukowinie, że Halina i Kasunia mieszkają, Wiedeń, Czartoryskigasse 7, i dobrze się mają. Pozostałej słubio i Kajtanom proszę dostarczyć w potrzebie chleba, drzewa i pieniądze i donieść jak się mają. Czy Jezierska w Milijowie. Gdzie Bendrota. Tadzio znami zdrów to samo i Erwin. Prosimy rychłą odpowiedź tą samą drogą lub przez Czerwony Krzyż. 1454

Leokadya Miziewiczowa, Lwów, Nabielaka 19, prosi Maryę Sawkiewiczową i Tadeusza Kraśnickiego w Kołomyi o wiadomości tą samą drogą. Pisma polskie i rosyjskie prosi o przedruk. 1432

Władysław Piotrowski, Inżynier, obecnie w Sanoku, prosi Juliusza Olchowskiego drogomistrza, zamieszkałego w Mielnicy, Galicya wschodnia o podanie tą samą drogą wiadomości, co się dzieje z Michałem Jatosińskim, Hanią, domem i rzeczami. Wszyscy są zdrowi. Do Michała pisałem kilka razy bezskutecznie. 1516

Miłosława Staniewiczowa w Zakopanem, zawiadamia syna Romana Adama w Tarnopolu, Mickiewicza 2, że bracia Jerzy i Tadeusz żywi i wszyscy jesteśmy zdrowi. Czekamy z utęsknieniem chwili zobaczenia. Bóg z Tobą. Twoje ogłoszenie czytałam. Pozdrawiam wszystkich. Julek zdrów. Pisma kijowskie proszę o przedruk. 1518

Jacenty Jamuła i Teofil Jakwerth, proszę Julię Jamuła i Maryannę Jakwerth zamieszkałe Hołosków, poczta Ottynia, Galicya wschodnia, powiat Tłumacz o podanie tą samą drogą wiadomości o zdrowiu żony i dzieci, sami pracujemy na kopalni nafty Langfelden, Saizburg, poczta Kasern. 1390

Zygmunta Mierzejewskiego — Moskwa, 4-ta Twersko-Jamska Nr. 31, m. 24, — Gazeta Polska — prosza Walenty i Józefa Wysoccy ze Skierniewic o zawiadomienie ich syna Wacława Wysockiego w Witebsku, że są z rodziną zdrowi i proszą konieczne o pieniądze. 1520

Adam Głażewski donosi Jerzemu Jełowickiemu w Tarnopolu, że Ojciec jego i brat zdrowi we Lwowie i prosi o wiadomość tą samą drogą zasięgniętą przez klasztor Niepokalanek w Jazłowcu co się dzieje z siostrą Ireną i Krystą, Heleną Krasnopolską, Dziubanem, żoną Mikołaja Maciborskiego i majątkami Błażowskiego, Heydla, Krasnopolskiego, Siemiginowskiej, moim i Cieńskiego. 1491

Doktora Csillika w Tarnopolu zawiadamia zięć, iż jest zdrów, od kilku miesięcy mieszka koło Radziechowa — prosi o opiekę nad Janineczką i Stasiuniem. — Żyje tylko myślą o Was i nadzieją połączenia się — Jan prosi o wiadomość o żonie i Bolku. Odpowiedź prosi tą samą drogą. 1386

Księdza Proboszcza Okniany, poczta Tłumacz, prosi jego parafianka Nastka Niemasz o wiadomości tą samą drogą o matce Rozalii Niemasz. Wszyscyśmy zdrowi. Mikołaj też zdrowy, pisuje. Dobrze nam się powodzi. Gliny poczta Borowa pod Mielcem. 1425

K. Naszydłowscy z Miechowa pozdrawiają F. Gallotow z rodziną zamieszkała w Nikopolu. Maryanpol. donosimy, że jesteśmy zdrowi. Czesiek w I kl., Władzio w II kl., Hela Fądera w I kl. gimn., Palz w Miechowie, Janek w domu. Staś profesorem w Piotrkowie z rodzicami na Niemcach, widujemy się, są zdrowi, za pamięć i pomoc serdecznie dziękuję, lecz jak Oni tak i my bardzo tęsknimy za Wami prosimy o odpowiedź przez pisma Kijowskie. 1423

Mikołaja Iwańczuka w Krzywem koło Kozowy, powiat Brzeżany, że zdrów, prosi o wiadomość tą samą drogą, czy wszyscy zdrowi, czy moja żona z dziećmi zdrowi, gdzie przebywają. 1436

Konstancya Więckowska w Witkowie, prosi o wiadomość o swym mężu Piotrze Więckowskim, który jako zakładnik przebywa w Kijowie. Ja z dziećmi zdrowa. Dzienniki kijowskie, i Komitet polski proszę o przedruk. 1391

Marya Maniewska, Lwów, Dwernickiego 8, Sanatoryum, zapytuje Zofię Kozłowską, Ochrymowce koło Tarnopola, o zdrowie, prosi o wiadomość, czy w Bajkowcach wszystko dobrze. Ja zdrowa, Gromniccy w Wiedniu zdrowi. Odpisz przez „Głos Narodu“. Proszę „Dziennik Kijowski“ o przedrukowanie, a życzliwe osoby w Tarnopolu, o wysłanie tego wycinku do Ochrymowiec. 1384

Aleksandra Paszkowskiego z rodziną, który byli w Radziwiłłowie 15 czerwca 1916 r. i Alojzego Semena ze żoną, którego zabrali Moskale 30 lipca 1915 roku ze Lwowa, uprasza Augustyn Semen u. Pawłosiów, Dwór, poczta Jarosław o podanie dokładnego adresu. Życzliwych znajomych prosimy o łaskawe przesłanie im tej wiadomości. 1425

Marya Szymanowska, zawiadamia Szymanowskich w Moskwie, Sylwestrow. zaułek 1, że otrzymali wiadomości, proszą o dalsze tą samą drogą, są zdrowi wszyscy; zawiadomcie Konrada. 1529

Marya Łazurko, Wołyńskaja gubernia, Żytomirskij ujezd, o. p. Poturowskaja wołość kolonia. Czy Ty, dzieci, rodzeństwo zdrowi? Od września mimo częstego pisania żadnej wiadomości. Czerniawscy i ja zdrowi. Pisuj częściej. Piotr Łazurko, Turrach, Styrya. 1296

Romana Gogolewska, urzędnik byłego zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej z Warszawy. Doniość tą samą drogą, gdzie jest Zygmunt, jak się miewacie, ja półtora roku mieszkam w Wielko-Zagórzu, zdrowie nieźle. Mój brat Antoni umarł. Gogolewski. 1522

Józefa Herdin zawiadamia Antoniostwa Krennów, wszystko dobrze, prosi tą samą drogą o odpowiedź o sobie. Uprasza gazety polskie i rosyjskie o powtórzenie tego ogłoszenia. 1529

Uprasza się o pomieszczenie w „Dzienniku Kijowskim“ wiadomości następującej: Rodzina Jeziorańskich z Warszawy zawiadamia p. Janinę Jeziorańską w Kijowie. Proreżna 28, — że matka oraz wszyscy są zdrowi, Franciszek w Olkuszu, Zahorowska z Kielc prosi o wiadomość o mężu oraz o pieniądze. Zawiadomienie za pośrednictwem „Głosu Narodu“ otrzymane. 1524

Księży Korzeniowskiego i Domańskiego, Edmunda Machalska z synem, Szczawnica, donosi, że mąż zdrów i prosi zawiadomić o tem rodziców i znajomych. 1525

Ewa Peplowska zawiadamia Maryę Rose — Moskwa, plac Aleksandra, Służba Zborów kolei Nadwiślańskich, że jest u Stachów, Ropczyce — Witkowice. Wszyscy zdrowi. Napisz jak się macie? Leon nie przysyła pieniędzy, Janka w ciężkich warunkach. Gdzie chłopcy? 1527

Marya Wasiutyńska, zawiadamia Bohdana Wasiutyńskiego w Piotrogradzie, że wszyscy są zdrowi; pieniądze otrzymała trzy razy po 200 rubli, prosi o adres. 1528

Franciszek Hawryluk z Bzitego—gmina Rudka — obwód Krasnosław — zapytuje o swego syna Stanisława Hawrylaka — diestwojuszczej armii Lejb — gwardyi, jegierski pułk i o swego zięcia Michała Kasywrzaka — Brjańsk Orłów, Gubernia Moskiewska ulica, dom Nawstrustwa — T. Orzechowski — wiadomość tą samą drogą. 1530

Henryk Ertel zawiadamia żonę Olgę w Stanisławowie, Romanowskiego 4, zasyłając najserdeczniejsze uściski, że on i Pina zdrowi, urzędują, dobrze im się powodzi. Adres: Opawa — Berggasse 3. Tęsknię bardzo i niespokojni o los najdroższych. Mimo listów są bez wiadomości. Proszę znajomych o zawiadomienie żony o notatce. 1430

Józefa Czaplickiego, na Podolu, poczta Krzypol, cukrownia w Sokołówce, zawiadamia rodzina z Warszawy, że wszyscy są zdrowi — tęsknimy. Jak zdrowie Kochanego Ojca? Co Ojciec robi u Piątkowskich, czy Jerzy jest w domu? Zocha Czerwińska zapytuje o rodziców i braci, gdzie są? O Konstantym pamiętam, żałuje, że nie jestem razem. Witold pisze, ale mało. Przesyłamy serdeczne uściśnienia. 19 luty 1917. 1521

Kazimiera Zakrzewska, Warszawa Elektoralna 47, zawiadamia męża swego Józefa Zakrzewskiego w Moskwie Zarząd kolei Nadwiślańskiej, lub Aleksandrowskoje gostinnice, Liesnaje Nr 9, że oddawna nie miała od niego listu i niepokoi się tem bardzo. Wszyscy jesteśmy zdrowi. Ostatnie pieniądze przyszły w styczniu. Co się dzieje z Kazikiem i panem Mieczysławem? Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Zygmunt i Jadzia odwiedzili mnie, oboje dobrze wyglądają. Pisałem do Ciebie kilkakrotnie, Jadzia z Krakowa również. Gazety polskie w Moskwie uprasza się o przedruk. 1474

Zarząd dóbr Kolędziany koło Czortkowa prosi o powiadomienie Nowackich z Buczacza — Stanisławów, Horożanka. — Mieszkamy z matką i siostrą zdrowi w Stryju. Odpowiedź tą samą drogą. „Dziennik Kijowski“ proszę o przedruk. 1510

Hugo i Marya Werner z Rudy Malonieckiej, pow. Końskie, gub. Radomska, Polska, zawiadamiają synów: Karola w Kursku, Razboreczny Gospital W. S. G., Artura w Moskwie, że są zdrowi, Izia w Rudzie, Kiesewetterowie w Warszawie, Witek pisuje. Może co wiecie o rodzinie Przeorskich z Potoczka, który wyjechali do Moskwy. Odpowiedzcie tą samą drogą o wszystkich. 1511

Pelczarski, nauczyciel w Kamionce Strumiłowej, radby się dowiedzieć o żonie, Stanisławów, Gołuchowskiego 64. 1512

Ruciński z Kazimierza lubelskiego, zawiadamia ponownie Kuzia w Saratowie: jesteśmy zdrowi, garbarnię prowadzę, pieniądze dla ciebie mam. Jeśli Tadzio potrzebuje, proszę pożyczam. Winszujemy 1917 i pozdrawiamy. Gazetę polską w Moskwie proszę o przedruk niniejszego. 1513

Zofii Janickiej w Tarnopolu, ul. Gołuchowskiego l. 3. Proszę być o chłopców spokojną, nic im nie grozi; wszyscyśmy zdrowi, zupełnie zaopatrzeni, z końcem marca jedziemy do Tarnowa, epidemii niema, życie łatwiejsze a chłopcy bliżej. Dzieci już koniecznie chcą wracać do Berezowicy i do Babci. Bogusławowie, Marcin i Leszek zdrowi Zofia Guzkowska. 1429

Stachowie, Alfredowie, Dziunia na posadzie, Bolek, Janina w Krakowie, wszyscy zdrowi, proszą Józefę Czaykowską w Kołomyi, Czarneckiego 6, Galicya o odpowiedź tą samą drogą. 1514

Kleczkowska zawiadamia Henryka Kleczkowskiego w Kijowie, Fundukleiewskaja 18, że kwoty ksiądz przysłał. Otrzymałyśmy 252 rs. wysłane 13 czerwca i 31 lipca. 1445

Kassyanowicz Zofia z córką ze Skierniewic, gub. Warszawskiej, uprasza znajomych na Ukrainie, Podolu i Litwie o jaką wiadomość o córce Janinie. „Dziennik Kijowski“ proszę o przedruk. 1444

Aniela Markiewiczowa, Stanisławów, ul. Kaźmierzowska l. 56, parter. Alfred Markiewicz c. k. urzędnik pocztowy w Krakowie, chciałby się dowiedzieć, czy jego żona Aniela i dwoje jego dzieci, czy są zdrowi i żyją. 1486

LISTY Z ROSYI
otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Marya i Jan Widawscy proszą syna, Michała Widawskiego, pozostałego w Łaknie, maj. p. Rasza, poczta Chodecz, gub. warsz., pow. włocławski, o wiadomość przez „Echo Polskie“ w Moskwie. Prosimy również tych wszystkich, którzyby wiedzieli co o nim, lub, będąc w tej okolicy, mieli możność dowiedzenia się o losach jego — o podanie wiadomości tą samą drogą. Wszyscy zdrowi, mieszkamy w czerniu. gub., poczta Wielka-Bierozka.

Władysławostwo Wernerowie zawiadamiają siostry w Warszawie, że zdrowi wszyscy, mieszkają w Czajkówce, dzieci uczą się w domu, proszą ich o wiadomość tą samą drogą o sobie i krewnych. Kartę z listopada otrzymaliśmy. „Kuryer Warszawski“ proszą o przedrukowanie. Rodzice Stefanii Wojtkiewicz, żony lekarza-dentysty, zamieszkałej z mężem, Janem Wojtkiewiczem w Warszawie (Obożna 11—6), zawiadamiają, że są zdrowi, jak również i rodzeństwo. Hanusia jest narzeczoną Stanisława Dacińskiego, artysty z Polskiego warszawskiego teatru. Stasia Dylewska i ciocia Bronia zmarły w miesiącu marcu. Prosimy o jakiekolwiek wiadomości o sobie.

Władysławę i Zuzannę Petry, zamieszkałych w gub. suwalskiej, pow. sejneński, folw. Felicjanowo, zawiadamiają matka i siostra Janina Petry, że są zdrowe i mieszkają w Kijowie, ul. Sofijska Nr. 8, u p. Narkiewiczowej, proszą bardzo o wiadomość tą samą drogą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.